

Antoni Lewek

Kronika : I półrocze 1989 r.

Studia Theologica Varsaviensia 28/1, 291-315

1990

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KRONIKA (I półrocze 1989 r.)

A. WYDARZENIA OGÓLNOUCZELNIANE

I. Senat ATK u Prymasa Polski

Dorocznym zwyczajem Senat ATK z rektorem i prorektorem na czele, a także chór akademicki, udają się do Domu Prymasa Polski, by z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku złożyć swemu Wielkiemu Kanclerzowi życzenia świąteczno-noworoczne. Uczyniono to także 11 stycznia 1989 r. Chór ATK wykonał koncert kolęd. Rektor uczelni ks. prof. dr hab. Helmut Juros skierował do ks. Prymasa kard. Józefa Glempa następujące słowa:

Eminencjo, Najprzewielebniejszy Księżę Kardynale i Prymasie Polski! Drogi nasz Wielki Kanclerzu! Najpierw chciałbym serdecznie podziękować Waszej Eminencji w imieniu Senatu ATK i Chóru Akademickiego naszej uczelni za zaproszenie nas do Domu Prymasa Polski, za stworzenie nam okazji do uroczystego spotkania, abyśmy mogli złożyć Waszej Eminencji nasze życzenia noworoczne. Chcemy je wyrazić w słowach, które płyną zarówno z naszych umysłów oddanych wspólnej sprawie Kościoła i jego miejsca w świecie nauki i kultury, lecz także z naszych serc pełnych uczuć wdzięczności i życzliwości. Naszym słowom towarzyszyć będzie wysokiej klasy śpiew naszej młodzieży. Artyzm ich śpiewu oraz młodość głosów młodzieży będzie najlepszym nośnikiem naszych słów-życzeń, a nie tylko zwykłą sprawą naszego spotkania.

Eminencjo! Przed nami zapewne było już wiele grup ludzi u Księdza Prymasa, a także po nas przybędą inni ludzie, reprezentujący rozmaite środowiska społeczne — kościelne i świeckie. Przychodzą oni z życzeniami, własnymi przekonaniem i kłopotami. Przedstawiają oni swoje punkty widzenia i zabiegają o własne interesy. Pozostawiają po sobie bardzo skomplikowany obraz naszego społeczeństwa. Ks. Prymas cierpliwie wysłuchuje wszystkich, stara się uwzględnić partykularne wizje i aspektowe opcje tych ludzi, ich troski i nadzieje. Od Ks. Prymasa zaś godzina dziejów wymaga spojrzenia całościowego, per-

spektywy dalekowzrocznej, obiektywizmu w analizie i syntezie, w opisie i ocenie sytuacji, w jakiej żyje Kościół i Naród — tu i teraz!

Dzisiaj przychodzi do Ks. Prymasa Akademia Teologii Katolickiej — i to z świadomością, że nie jest ona tylko jedną z tych grup, o których wcześniej mówiłem. Nasza samoświadomość każe nam przyjść do Księdza Prymasa jako do naszego Arcypasterza, ale przede wszystkim jako do swojego Wielkiego Kanclerza, dla którego nie tylko nie są obojętne losy naszej uczelni, lecz który także dzieli troski i jej wszechstronną kondycję, który liczy i ma prawo liczyć na jej aktywny udział w życiu Kościoła i w kulturze narodu.

My nie mamy protektorów ani dobroczyńców, ani w kraju ani za granicą, nie mamy troszczącej się o nasz byt i rozwój specjalnej Komisji Episkopatu Polski. Ale na wyniosłość innych, lekceważących nas z tego tytułu — z naszej biedy, mamy prawo odpowiedzieć dumnie, że naszym Wielkim Kanclerzem jest aż Prymas Polski. Bo właśnie godzi się, aby uczelnia katolicka o zasięgu ogólnopolskim, unikat w pastwowym środowisku uniwersyteckim, miała Wielkiego Kanclerza w osobie samego Ks. Prymasa. Bo cele i zadania naszej uczelni nie są przecież wyznaczone tylko miejscowymi, partykularnymi czy prowincjonalnymi potrzebami: one wykraczają poza opłotki pól potrzeb komunalnych i regionalnych.

Uczelnia nasza programowo ma na uwadze jakość nauk kościelnych, teologicznych i humanistycznych, w skali ogólnopolskiej i pozakrajowej. Świadoma jest ona odpowiedzialności za tę jakość o takim zasięgu. Wchodzi ona w kontakty interdyscyplinarne z nauką uprawianą w środowiskach świeckich — uniwersytetów czy PAN-u. Dźwiga ciężar wnoszenia tam perspektywy chrześcijańskiej. Sprawia ona, że polska myśl teologiczna jest w jakiejś mierze obecna za granicą i to w stopniu budzącym uznanie.

Więc — jakże to dobrze, że takiej uczelni, o takiej skali zadań, patronuje Ks. Prymas jako Wielki Kanclerz! Patronat ten nie tyle zapewnia nam ochronę nad uczelnią, jakby nad unikatowym rezerwatem, lecz — w naszym przekonaniu — obiecująco i efektywnie zabezpiecza nam możliwość realizowania naszych ważnych celów akademickich. Czyż zatem może kogoś to dziwić, że dziś przychodzimy do Księdza Prymasa, upominając się o całe serce Wielkiego Kanclerza?!

Akademia Teologii Katolickiej życzy swemu Wielkiemu Kanclerzowi, aby był łaskaw przewodniczyć jej: jasną myślą, mocnym przekonaniem i wspólnąmyślnym wspieraniem uczelni dla dobra Kościoła i Ojczyzny. Niech Akademia pulsuje zdrową nauką w życiu chrześcijańskim Narodu; niech umacnia i pomnaża kulturę narodową w procesie inkulturacji (inkarnacji) Bożego Objawienia; niech na swój sposób przyczynia się do ponownej ewangelizacji Narodu!

To życzenie — to dar Akademii dla Ks. Prymasa. To zapewnienie — że Akademia pragnie m. in. aktywnie uczestniczyć w pracach przygotowawczych do Synodu Plenarnego, do których została ona zaproszona przez Ks. Prymasa. Uprawiając nauki teologiczne, filozoficzne i prawne w kontekście chrześcijańskim i kościelnym, kształcąc i wychowując nowe pokolenie inteligencji katolickiej, pragniemy pomagać Prymasowi Polski w kierowaniu przez niego życiem duchowym Kościoła i Narodu, w wyznaczaniu ludziom dziś, w bałamutnym świecie, pewnych dróg, prowadzących ku lepszej przyszłości.

II. Pogrzeb śp. dyrektora Władysława Dziedziaka

Dnia 18 kwietnia 1989 r. zmarł w wieku 60 lat ingr Władysław Dziedziak, długoletni (od r. 1959) dyrektor administracyjny Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, absolwent i pracownik administracyjny Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego w latach 1951—1959, członek Senatu ATK, odznaczony Krzyżami Oficerskim i Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Złotym Krzyżem Zasługi.

Msza św. pogrzebowa została odprawiona dnia 21 kwietnia 1989 r. o godz. 12 w kościele pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Warszawie, a następnie odbył się pogrzeb na Cmentarzu Północnym (Wólka Węglowa).

W uroczystościach pogrzebowych uczestniczyli bardzo licznie pracownicy naukowcy i administracyjni, przedstawiciele władz państwowych oraz studenci ATK. Żałobnej Mszy św., koncelebrowanej przez ok. 50 kapłanów, przewodniczył i homilię wygłosił dziekan Wydziału Teologicznego, ks. prof. dr hab. Jan Łach. Po Mszy św. ks. doc. dr hab. Antoni Lewek przedstawił życiorys dyrektora W. Dziedziaka, a następnie rektor Akademii wygłosił przemówienie pożegnalne. Oto teksty wspomnianych wystąpień:

1. Ks. dziekan J. Łach: *Homilia pogrzebowa* (skrót)

Niekroć uczestniczymy w liturgii żałobnej, stajemy wobec tajemnicy śmierci. Posiada ona jakby dwa oblicza. Pierwsze, które najbardziej zapada w naszą wyobraźnię, ma charakter nieraz wprost tragiczny. Tak na ten temat mówi Sobór: *Tajemnica losu ludzkiego ujawnia się najbardziej w obliczu śmierci. Nie tylko boleści i postępujący rozkład ciała dręczą człowieka, lecz także, i to jeszcze bardziej, lęk przed unicestwieniem na zawsze. Instynktem swego serca słusznie osądza sprawę, jeśli wzdryga się przed całkowitą zagładą i ostatecznym końcem swojej osoby i myśli o tym odrzuca...* (KDK 18).

Każda śmierć, niezależnie od tego, czy była poprzedzona cierpieniem, czy też przyszła niespodziewanie, niezależnie od wieku, w którym następuje, ma ten tragiczny wyraz, przede wszystkim dla tych, którzy pozostają na ziemi. Stąd wyciska łzy. Jest to zrozumiałe, skoro i Pan płakał nad grobem przyjaciela Łazarza.

Ale jest również drugie oblicze tajemnicy śmierci, ukazywane nam przez wiarę: *Kościół pouczony Objawieniem stwierdza, że człowiek został stworzony przez Boga dla szczęśliwego celu poza granicą niedoli ziemskiej. Wiara chrześcijańska uczy, że śmierć cielesna ... zostanie przewyżczona, gdy wszechmocny i miłosierny Zbawca przywróci człowiekowi zbawienie z jego winy utracone...* (KDK 18).

Uczestnicząc w tej Eucharystii, chcemy dostrzec to drugie oblicze śmierci. Śp. Władysław, którego dziś żegnamy, wszedł już w tajemnicę śmierci. Polecamy Go miłosiernemu Bogu. Kilkakrotnie śpiewaliśmy przed Ewangelią: *Pan jest łaskawy i pełen miłosierdzia* (refren). Dobry Bóg już go osądził, ale my żyjący pragniemy ze swej strony wyrazić mu wdzięczność. Przede wszystkim za 30 lat pracy w ATK, wypełnionej solidnym wysiłkiem i oddaniem dla tej Uczelni. Odznaczał się niezwykle zmysłem organizatorskim, który pozwalał Uczelni wypełniać zadanie w niezwykle trudnych warunkach.

Gdy Go żegnamy, z całą powagą przyjmujemy słowa Pana o konieczności czuwania, ponieważ spotkanie ze śmiercią może przyjść zupełnie dla nas niespodziewanie. Prosimy więc w tej Eucharystii o miłosierdzie dla śp. Władysława, a dla nas o mądrość życia, abyśmy nauczyli się liczyć dni nasze...

2. Ks. doc. A. Lewek: *Życiorys dyr. Władysława Dziedziaka*

Urodził się 28 maja 1929 r. w Cieszynie, woj. Katowice. Tam też uczęszczał do szkoły podstawowej. Ojciec jego był zasłużonym wydawcą i księgarzem. W latach 1945—48 uczęszczał do Liceum Ogólnokształcącego w Cieszynie. Po maturze podjął studia na KUL. Najpierw studiował ekonomię, a po likwidacji Sekcji Ekonomicznej — prawo. W 1952 r. uzyskał dyplom magistra w zakresie prawa cywilnego.

W latach 1951—59 był pracownikiem administracyjnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, pełniąc kolejno funkcje: magazyniera stołówki (dla 1200 osób), zastępcy kierownika stołówki, magazyniera głównego KUL, kierownika referatu personalnego, głównego intendenta KUL oraz kierownika kancelarii rektorskiej KUL.

Owczalni rektorzy KUL wydali bardzo pochlebne opinie o mgr. Władysławie Dziedziaku jako pracowniku administracyjnym tej uczelni. Ks. rektor Józef Iwanicki napisał: *Niniejszym stwierdzam, że mgr Władysław Dziedziak — za mojej kadencji rektorskiej od 1951 do*

1956 — pracował wzorowo na stanowisku kierowniczym w stołowie, intendencji i w budownictwie. W pracach tych wykazał dużo poświęcenia i umiejętności, a zwłaszcza jako prawnik doskonale porządkował dziedzinę gospodarczą w Uniwersytecie”. Ks. rektor Marian Rechowicz opiniował: *Mgr Władysław Dziedziak na zajmowanych stanowiskach dał się poznać jako pracownik o zdolnościach kierowniczych i organizacyjnych; był pilny, pracowity i sumienny. Z powierzonych obowiązków wywiązywał się ku zadowoleniu swoich przełożonych.*

Po 8-letniej pracy na KUL-u, z dniem 1 lipca 1959 r. rozpoczął pracę w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Przez 3 lata pełnił funkcje kierownika działu gospodarczego i jednocześnie wicedyrektora administracyjnego, a od lipca 1962 r. aż do śmierci był dyrektorem administracyjnym ATK. Był także członkiem Senatu oraz Senackich Komisji: Wydawniczej i Budżetowej. Otrzymał odznaczenia państwowe: w 1974 r. — Złoty Krzyż Zasługi, w 1979 r. — Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, w 1987 r. — Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Mgr Władysław Dziedziak pracował w naszej uczelni 30 lat (1 lipca br. minęłoby właśnie 30-lecie). Z okazji 20-lecia jego pracy w ATK, ówczesny Rektor ks. prof. dr hab. Jan Stępień napisał w liście gratulacyjnym m. in.: *...od roku 1960, a więc na przestrzeni 19 lat mogłem patrzeć z bliska na Pańską działalność, dzięki której Akademia nasza zdobyła tę pozycję, jaką się dzisiaj chlubi w kraju i za granicą (...). Osoba Pana Dyrektora dzięki Jego niespożytej energii, talentowi organizacyjnemu, wyjątkowej rzetelności i pełnemu oddaniu sprawom naszej wspólnoty akademickiej stała się jej organiczną częścią, warunkującą jej życie i rozwój (...)*

Dziś, po 30 latach, możemy z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że śp. dyrektor Władysław Dziedziak był nie tylko organiczną częścią — ale głównym filarem, warunkującym życie, należyte funkcjonowanie i rozwój naszej uczelni. Był człowiekiem niezwykle oddanym i głęboko zaangażowanym w sprawy naszej Akademii. Był wzorem pracowitości i rzetelności. Odnaczał się wybitnymi zdolnościami organizacyjnymi i kierowniczymi. Dzięki Jego umiejętnościom i poświęceniu uczelnia nasza mogła należycie funkcjonować, mimo różnorodnych trudności, przeszkód i problemów, jakie piętrzą się przed nami zwłaszcza w ostatnich latach głębokiego kryzysu ekonomicznego w Polsce. Nagłe odejście śp. dyrektora Dziedziaka stanowi więc dla nas niepowetowaną stratę i prawdziwy wstrząs.

Z wielkim żalem i smutkiem żegnamy dziś zmarłego Dyrektora, dziękując Mu za jego ogromny wkład pracy w rozwój naszej Akademii. Niech Dobry Bóg przyjmie Go do swej chwały! Requiescat in pace!

3. Ks. rektor H. J u r o s: *Przemówienie pożegnalne*

Szanowni Słuchacze pogrążeni w żalobie! Przypadł mi smutny obowiązek pożegnania śp. dyrektora administracyjnego Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, p. mgra Władysława Dziedziaka. Czynię to w imieniu całej wspólnoty akademickiej, do której Zmarły należał i którą ożywiał w szczególny sposób. Żegnamy Go z głębokim żalem. Jesteśmy bardzo zasmuceni — więcej: wstrząśnięci Jego nagłym odejściem. Niespodziewanie zostawił nas samych. Zostaliśmy sami, bez Jego wiedzy i fachowej kompetencji, bez Jego mądrej oceny spraw uczelni, bez Jego mocnej decyzji działania dla dobra uczelni. Opuścił nas i zabrał ze sobą swe wielkie doświadczenie. Przestało bić Jego serce, serce, które biło gorącą miłością i oddaniem dla Akademii w takim stopniu, że dziś dla wielu z nas jawi się wątpliwość, czy życie Akademii będzie jeszcze pulsowało tak samo w przyszłości. Wydaje się nam, że śmierć Dyrektora pozbawiła Akademię centralnej podpory podtrzymującej niezachwianie konstrukcję tej budowli. Zmarły był autentyczną ostoją uczelni. Dlatego Jego odejście łączy nasz żal z niepokojem o przyszłe sprawne funkcjonowanie uczelni.

Akademia Teologii Katolickiej straciła w osobie śp. dyrektora Dziedziaka, męża całkowicie oddanego sprawom, którym uczelnia winna służyć. Przecież On miał na względzie przede wszystkim dobro uczelni, o to dobro zabiegał stale i wszędzie. Był prawdziwym kanclerzem uczelni w stylu zachodnich uniwersytetów. On miłował Akademię. Nie szukał taniego uznania. Wiedział, że Jego praca i służba jest potrzebna Akademii, a On z tego tytułu w Akademii nie jest do „kochania” przez innych. Był świadomy tego, że nadrzędne dobro wspólne Akademii kosztuje, że wymaga zaangażowania aż do wyrzeczenia. Cenił wysoko pro-akademickie postawy u swoich współpracowników. Był bardzo wymagający od siebie i od innych, w przekonaniu, że służy słusznej sprawie, której na imię ATK. Dla Niego liczyły się tylko czyny tworzące dobre imię Akademii. Źle znosił frazesy pseudologów i wszelakich ideologów.

Przez 30 lat dzielił On losy Akademii. Doświadczył jej trudnego rozwoju w sytuacjach często niesprawiedliwych. Głęboko ubolewał, że pomimo wielkiego poświęcenia ludzi oddanych Akademii, nie może ochronić uczelni od złej koniunktury i zapewnić jej stabilizację bytową i lokalową. Muszę stwierdzić z całą powagą, że ta niemożność i obojętność ludzi odpowiedzialnych za naukę i kulturę w Narodzie i Kościele systematycznie podkopywała Jego nadzieję życia. On naprawdę żył dla Akademii. Żył i pracował dla niej po to, aby była, aby była sobą, coraz bardziej sobą, coraz bardziej użyteczna dla Kościoła i Narodu.

Nasz zmarły Dyrektor zasłużył sobie na dobre i czcigodne imię w historii Akademii nie tylko za to, że sprawnie i ofiarnie kierował administracją uczelni, tak aby mogła twórczo realizować swe autonomiczne cele naukowe. Godzi się tu także przypomnieć, że podstawą Jego dzisiejszej chwały jest niezwykle owocna działalność wydawnicza. ATK w opinii publicznej w Polsce — to w głównej mierze wydawane przez nią wartościowe książki i punktualnie wychodzące czasopisma naukowe. To właściwie śp. dyrektor Dziedziak w dużej mierze przyczynił się do ugruntowania tej dobrej opinii o ATK. Warto przy tym też zaznaczyć, że to On właśnie już od 20 lat regularnie wysyłał duże ilości książek religijnych dla Polonii w Związku Radzieckim. Nie czekał, aż powstaną dogodne — jak dziś — warunki ku temu, ale — jak w wielu innych dziedzinach — bez wielkiego rozgłosu po prostu czynił dobro.

Jego miłość do człowieka potrafili intuicyjnie rozpoznać liczni kapłani, którzy przyjeżdżali do ATK na coroczne kursy homiletyczno-katechetyczno-liturgiczne. Witani przez śp. Dyrektora i otoczeni Jego permanentną troską, okazywali Mu prawdziwy szacunek i autentyczną wdzięczność. To samo trzeba mi dziś powiedzieć o dobroczynnej pamięci śp. Dyrektora o emerytach Akademii. Ale niech oni sami powiedzą o tym samemu Bogu!

Rozmiary dzieł i zasług śp. dyrektora Dziedziaka, na które tu wybiórczo wskazujemy, są też wyznacznikami naszego dzisiejszego smutku pożegnania. Nie ukrywamy naszej bezradności. Żegnając Go w bólu i bezradności, chcemy Jemu serdecznie podziękować za wielki wkład w życie naszej wspólnoty akademickiej. Panie Dyrektorze, „Bóg zapłać” Tobie za wszelkie dobro! Niech Bóg będzie Twoją zapłatą i nagrodą wieczną! Niech chwała Zmartwychwstałego Chrystusa będzie Twoim udziałem! Nasza wdzięczna pamięć o Tobie w modlitwie i w dalszym tworzeniu dzieła, dla którego żyłeś, będzie Ci towarzyszyła w domu Ojca Niebieskiego.

Na koniec pragnę wyrazić słowa serdecznego współczucia Rodzinie Zmarłego: Jego Żonie, Matce, Dzieciom i Rodzeństwu. Niech wiara i nadzieja chrześcijańska pociesza tych, którzy płaczą!

B. WYDZIAŁ TEOLOGICZNY

I. Sympozja

1. 40-lecie pracy naukowej ks. prof. S. Olejnika

Dnia 17 kwietnia 1989 r. odbyło się na Wydziale Teologicznym ATK sympozjum dla uczczenia 40-lecia pracy naukowej ks. prof. dra hab.

Stanisława Olejnika. Rozpoczęło się ono Mszą św. sprawowaną w kaplicy konwiktu ATK. Koncelebrze przewodniczył ks. Jubilat, zaś wśród koncelebransów byli m.in.: bp prof. dr hab. Alfons Nossol — ordynariusz opolski, bp Mieczysław Jaworski — sufragan kielecki, ks. prof. dr hab. Helmut Juros — rektor ATK, ks. prof. dr hab. Jan Łach — dziekan Wydziału Teologicznego ATK i ks. prof. dr hab. Jan Pryszyński, główny organizator sympozjum.

Po Ewangelii kazanie wygłosił kp A. Nossol. Mówił ordynariusz opolski o łasce i godności powołania kapłańskiego, które łączone z pracą naukowo-dydaktyczną przyczyniają się do wzrostu Kościoła. Przedstawił sylwetkę Jubilata, zasłużonego dla rozwoju nauki polskiej, wybitnego teologa moralistę, wychowawcę wielu pokoleń kapłanów i pracowników naukowych. Podkreślił ks. Biskup zaangażowanie ks. S. Olejnika w prace na rzecz przygotowania syntetycznych opracowań podręcznikowych z zakresu teologii moralnej, a także duchowości chrześcijańskiej.

Na zakończenie bp A. Nossol powiedział: *Zgromadziliśmy się dzisiaj — słuchacze i studenci, uczniowie, koledzy i przyjaciele, by naszemu Jubilatowi pomóc dziękować. Dziękować Chrystusowi Dobremu Pasterzowi, Chrystusowi Nauczycielowi; by wybłagać naszej rodzimej teologii, teologii współczesnej w ogóle jak najwięcej autentycznej ofensywnej wierności, która pomoże przechodzić na wszystkich etapach Kościoła prawdzie w miłość.*

Drogi Księżo Jubilate, bardzo często muszę się odrywać od kategorii intelektualnych i akceptować kategorie czysto duszpasterskie. Wtedy jestem skłonny podkreślić, że napisać pracę doktorską, a zwłaszcza zrobić habilitację, to tak, jakby wybudować potężny kościół. A wydaje mi się, że napisać, dać rodzimej nauce, rodzimemu Kościołowi dobry podręcznik, to tak, jakby wybudować solidną katedrę, która będzie głosiła chwałę Boga będącego stale syntezą Prawdy, Miłości i Radości. I za to chcemy w kontekście tym najwyższym, bo Eucharystycznym złożyć Ci uczniowskie i koleżeńskie Bóg zapłać. Niech On, który jest źródłem prawdy i Miłości, sam prowadzi Cię nadal zgodnie ze Swą wolą. My możemy tylko błagając powiedzieć, szczerze i radośnie: Ad multos annos.

Po Mszy św. uczestnicy sympozjum zgromadzili się w jednej z sal wykładowych. Obrady otworzył ks. dziekan Jan Łach. Powitał on wszystkich uczestników uroczystości — Księża Biskupów (obecny był także bp prof. dr hab. Edward Ozorowski z Białegostoku), delegacje uczelni katolickich: KUL-u w osobach ks. prof. dra hab. Seweryna Rosika i ks. dra Janusza Nagórskiego, PAT-u — ks. prof. dra hab. Jana Kowalskiego, PWT w Poznaniu — ks. doc. dra hab. Jerzego Troska, księży profesorów i wykładowców, m. in. ks. prof. dra hab.

Eugeniusza Werona SAC, kierownika Prymasowskiego Studium Życia Wewnętrzznego, pracowników naukowych i studentów ATK. Poinformował także o nadesłanych na ręce organizatorów telegramach gratulacyjnych dla ks. prof. Stanisława Olejnika, m. in. od metropolity wrocławskiego kard. dra Henryka Gulbinowicza, ordynariusza wrocławskiego bpa prof. dra hab. Henryka Muszyńskiego, ordynariusza diecezji szczecińsko-kamińskiej, kierownika Instytutu Studiów nad Rodziną ATK bpa prof. dra hab. Kazimierza Majdańskiego, sufragana warszawskiego bpa dra Mariana Dusia, sufragana wrocławskiego bpa dra Czesława Lewandowskiego, ks. doc. dra hab. Antoniego Młotka, ks. prof. dra hab. Jana Kruciny i ks. prof. dra hab. Józefa Majki z PWT we Wrocławiu, opata tynieckiego o. prof. dra hab. Augustyna Jankowskiego OSB.

Następnie ks. prof. dr hab. J. Pryszyński przedstawił sylwetkę naukową ks. Jubilata. Referaty wygłosili: ks. doc. dr hab. Bogusław Inländer (*Teologia moralna dzisiaj. Postęp czy regres?*), ks. prof. dr hab. Tadeusz Ślipko SJ (*Odpowiedzialność moralna w etyce chrześcijańskiej*) i ks. doc. dr hab. Jerzy Troska (*Wyzwolenie a zbawienie człowieka*).

Podziękowanie „wszystkim za wszystko” złożył ks. prof. Stanisław Olejnik. Studenci Akademii Teologii Katolickiej wręczyli Jubilatowi wiązanek kwiatów.

A oto sylwetka naukowa Jubilata, przedstawiona przez ks. prof. dra hab. Jana Pryszyńskiego:

Ks. prof. Stanisław Olejnik urodził się dnia 28 kwietnia 1920 r. w Tyńcu koło Kalisza. Uczęszczał do gimnazjum im. Adama Asnyka w Kaliszu uzyskując maturę w r. 1938. W tymże roku wstąpił do Seminarium Duchownego we Włocławku. Po wybuchu wojny przygotowywał się dalej do kapłaństwa w Seminarium Duchownym w Warszawie. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1944 w Częstochowie. Studia teologiczne kontynuował od r. 1943 w tajnym nauczaniu, a po ukończeniu wojny — na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. W r. 1947 na podstawie pracy pt. *Problem zła moralnego w świetle zasad św. Tomasza z Akwinu* otrzymał magisterium z teologii, a w roku następnym, w oparciu o rozprawę pt. *Pełna i zmniejszona odpowiedzialność moralna — stopień doktora teologii*.

Zaangażowany na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego pracował od 1950 r. jako adiunkt, a w latach 1954—1959 w tymże charakterze na Akademii Teologii Katolickiej. W r. 1954, jeszcze na Uniwersytecie Warszawskim, ks. dr Olejnik habilitował się na podstawie rozprawy pt.: *Eudajmonizm. Studium nad podstawami etyki*. Habilitacja została zatwierdzona przez Centralną Komisję Kwalifikacyjną dla Pracowników Nauki w r. 1959 i w tymże roku ks. prof. Olejnik

został powołany na stanowisko docenta etatowego w ATK. W r. 1973 otrzymał tytuł i etat profesora nadzwyczajnego, a w r. 1980 profesora zwyczajnego. W r. 1961 został kierownikiem Katedry Teologii Moralnej Szczegółowej i piastuje to stanowisko do chwili obecnej; ponadto jest kuratorem Kierunku Teologii Moralnej oraz Kierunku Duchowości na Wydziale Teologicznym ATK. Ks. prof. Olejnik pracował także na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim: od 1958 w charakterze wykładowcy, w latach 1960—1963 jako docent etatowy i kierownik Katedry Teologii Moralnej Szczegółowej, następnie zaś przez 5 lat prowadził wykłady zleczone. Cały ten czas aż do chwili obecnej wykłada teologię moralną w Wyższym Seminarium Duchownym we Włocławku.

Od początku swej kariery naukowej ks. prof. Olejnik prowadził bardzo ożywioną działalność dydaktyczną. W pierwszych piętnastu latach były to wykłady kursoryczne jak i monograficzne, później już tylko te ostatnie. Obejmowały one bardzo szeroką problematykę, od zagadnień dotyczących podstaw teologii moralnej do kwestii szczegółowych, w tym także aktualnych czy wręcz palących. Ze względu na szeroki wachlarz wykładanych zagadnień nie sposób ich tutaj wymienić.

Z zajęciami dydaktycznymi łączy się bardzo ściśle wdrażanie młodzieży do samodzielnej pracy naukowej. Trud ten rozpoczął ks. profesor Olejnik od prowadzenia proseminarium, następnie seminarium magisterskiego, a później doktoranckiego, gorliwie wprowadzając studentów w arkana pracy naukowej, której kunszt sam Jubilat opanował w stopniu wzorcowym. Z wielkim oddaniem wspierał Profesor swych uczniów w przygotowaniu prac dyplomowych (magisterskich i licencjackich), czego owocem jest około 120 tychże prac napisanych pod jego kierunkiem. Był on promotorem dwudziestu doktoratów, które przysporzyły mu niemałej sławy ze względu na wysoki ich poziom oraz solidność i dokładność wykończenia. Zaznaczyć przy tym należy, że o swoich uczniów troszczył się on także na dalszych etapach ich działalności. Nie szczędził czasu ani sił, by ich inspirować ku dalszemu kształceniu, pobudzać do pracy pisarskiej oraz zachęcać i wspierać w zakresie przygotowania habilitacji. I jeśli tutaj niezbyt wielu efektami można się było poszczycić, był to przedmiot szczególnej jego troski.

Znowu o ogromnym wkładzie ks. prof. Olejnika w zakresie pomocy przy osiągnięciu stopni i tytułów naukowych dobitnie świadczy ilość sporządzonych recenzji, a mianowicie: 45 recenzji prac doktorskich i 6 przy nostryfikowaniu dyplomów doktorskich, 13 recenzji dorobku naukowego i rozpraw habilitacyjnych, 9 ocen dorobku naukowego w przewodzie unadzwyczajnienia i wreszcie 5 w przewodzie uzwyczajnienia.

Należy też podnieść bardzo żywą działalność naukowo-administracyjną ks. Profesora, dokładniej mówiąc w zakresie organizacji nauki. I tak

przez dwie kadencje pełnił on funkcje prodziekana Wydziału Teologicznego, a przez jedną dziekana. Był przewodniczącym Sekcji Polskich Moralistów w latach 1964—1975, był członkiem Komisji ds. Nauki Katolickiej Episkopatu Polski (1962—1973), jest członkiem Rady Naukowej Episkopatu Polski od 1973 do chwili obecnej, również członkiem-korespondentem Towarzystwa Naukowego KUL. Szczególną rangę miał jednak jego udział jako członka w pracach papieskiej Międzynarodowej Komisji Teologicznej I kadencji w latach 1968—73.

Z redaktorskiej działalności należy wymienić to, iż ks. prof. Olejnik był sekretarzem redakcji „Collectanea Theologica” w latach 1950—1958, współredagował „Ateneum Kapańskie” (1957—1960) oraz „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” (1963—1968). Pod jego redakcją, a często i z jego inicjatywy ukazało się również kilka prac zbiorowych, jak m.in.: *Słownik łacińsko-polski terminów teologiczno-moralnych* (Warszawa 1968), *Acta Kongresu Teologów Moralistów Polskich w 1974 r.* (Kraków 1977), *Acta dwóch sympozjów z teologii duchowości* (Kraków 1986).

Kolejnym obszarem pracy naukowej ks. prof. Olejnika był udział w organizowaniu spotkań i kongresów naukowych. Nie sposób tutaj wymienić wszystkich sympozjów przygotowanych przez Profesora, a tym bardziej tych, w których brał udział jako uczestnik lub referent. Odbył też wiele podróży naukowych za granicę, przebywając w licznych ośrodkach naukowych, do których bywał zapraszany z wykładami i odczytami. Uczestniczył w licznych kongresach zagranicznych, zwłaszcza moralistów obszaru języka niemieckiego.

Blżej natomiast należy się przyrzeć temu, co stanowi niewątpliwie największy tytuł do chwały Jubilata, tj. twórczości pisarskiej, która jest bardzo rozległa.

W próbie scharakteryzowania tejże twórczości przynajmniej w dużym uogólnieniu można stwierdzić, że obejmuje ona naprzód płaszczyznę meta-etyczną, dotyczącą podstaw przedmiotowo-metodycznych teologii moralnej. W swych pismach podawał on informacje o badaniach teologiczno-moralnych w kraju i za granicą, oceniał krytycznie stan teologii moralnej i wysuwał postulaty jej odnowy. Tutaj też należą pisma krytyczno-polemiczne i wreszcie opracowania niektórych zagadnień z zakresu podstaw teologii moralnej. Znaczna ilość publikacji ks. Profesora traktuje o zagadnieniach w aspekcie normatywnym i to zarówno w zakresie teologii moralnej fundamentalnej jak i szczegółowej. Zajmował się też zadaniami i formacją duchowieństwa.

Dorobek pisarski ks. prof. Olejnika obejmuje do chwili obecnej 108 pozycji, w tym książkowych 21. Nie ma możliwości dokładniej ich omawiać. Wymienię tylko kilka: rozprawa habilitacyjna stanowiąca poważne studium nad podstawami etyki: *Katolicka etyka seksualna* (Warszawa 1966), *Bibliografia obcojęzyczna teologii moralnej z ostatniego ćwierć-*

wieczu (1940—1964) (Warszawa 1968), *Jedność Kościoła a pluralizm życia chrześcijańskiego* (Warszawa 1982), w której autor odpowiada na pytanie, o ile i w jaki sposób jedność wiary dopuszcza pluralizm tak w zakresie doktryny jak życia chrześcijańskiego, *W kręgu moralności chrześcijańskiej* (Warszawa 1985) — obszerny wybór wcześniej opublikowanych artykułów, wreszcie tom homilii świątecznych i niedzielnych pt. *Jam jest Drogą, Prawdą i Życiem* (Warszawa 1985).

Ze wszech miar jednak słuszną rzeczą będzie główną uwagę poświęcić podręcznikowi teologii moralnej. Chwalebny zamiar jego opracowania powziął ks. Profesor dość wcześnie — bo już w r. 1956 pojawił się pierwszy tomik. Jak ważne to było zamierzenie, nie ma potrzeby dowodzić, konieczność takiej pomocy dla dydaktyki była paląca, co w sposób ewidentny odczuwali szczególnie studenci i wykładowcy. W realizowaniu tego przedsięwzięcia można wyróżnić kilka etapów. Pierwszym owocem tej pracy było dzieło raczej skromne w postaci 5-tomowego skryptu, ujęte w duchu i formie, można powiedzieć, tradycyjnej, a problematyka szczegółowa usystematyzowana według tomistycznej aretologii.

Druga wersja usystematyzowana według trzech kręgów odniesień, rozpoczęta w r. 1968 i wydana już małą poligrafią obejmowała również 5 tomów. Dalszy etap stanowił jednotomowy, ale bardzo obszerny, bo liczący 813 stron zarys teologii moralnej, zatytułowany *W odpowiedzi na dar i powołanie Boże* (Warszawa 1978). Jest to summa, jak ktoś z recenzentów określił, w której autor w skondensowanej formie ujął całokształt zagadnień teologii moralnej. Jako podstawę i punkt wyjścia przyjął ks. Profesor wskazaną przez Sobór ideę powołania Bożego, kładąc przy tym nacisk, że jest ono (powołanie) ugruntowane w wielorakim obdarowaniu człowieka przez Boga, w szczególności zaś sposób poprzez sakramenty. Nakład tego dzieła został błyskawicznie wyczerpany, co także jest niezbitym dowodem na to, jak bardzo było na czasie. Spotkało się też z przychylnymi i ciepłymi recenzjami.

Ukoronowaniem tych dokonań jest wydawany obecnie podręcznik teologii moralnej projektowany na 8 tomików, z których trzy ujrzały już światło dzienne.

Nie czas i miejsce, by dokonywać tutaj merytorycznej oceny tej twórczości Jubilata, w tym jego podręczniku; zadanie to spełniają częściowo recenzje, głównie jednak to sprawa następnych pokoleń, gdy dystans czasu, dokładniejsza analiza poszczególnych zagadnień pozwoli na poczynienie pewnych uogólnień a później i syntetycznej oceny. Pragnąłbym jedynie wskazać na pewne elementy i rysy osobowości naukowej ks. prof. Olejnika, zasługujące na uwypuklenie. Ujawniają się one zwłaszcza na tle trudności, na które musiał napotkać piszący podręcznik.

Gdy ks. Olejnik podejmował myśl o opracowaniu podręcznika, od dłuższego już czasu, a bardzo wyraźnie od kilku dziesięcioleci, podnoszone były niezwykle mocne postulaty odnowy teologii moralnej. Stawiało to przed piszącym potrzebę wejścia na drogę nowych, twórczych poszukiwań bardziej adekwatnego opracowania teologii moralnej. Sprawa ta stała się jeszcze bardziej pilna i trudna, gdy Sobór — wprawdzie delikatnie tym niemniej zdecydowanie — orzekł, że teologia moralna jest tą dyscypliną, która najbardziej potrzebuje doskonalenia. Jednak drogi do tej odnowy nie były ani wytyczone, ani bliżej określone. Stąd konieczność zarówno rozległej wiedzy, jak i odwagi i męstwa, by podjąć się w tej sytuacji systematycznego wykładu tej dyscypliny i by wobec piętrzących się trudności nie cofnąć się i nie zrezygnować.

Wiadomo dalej, jakie zmiany zaszły w teologii posoborowej. Niemal o twierdzeń, które dotąd uchodziły za jednoznacznie ustalone i utrwalone, zaczęto poddawać reinterpretacji, inaczej ujmować, stąd można mówić o pewnym zamieszaniu w teologii, w traktowaniu niektórych kwestii. Dlatego problem ukazania treści normatywnych nie zawsze był jednoznaczny i prosty. A przecież wskazaniem trzeba było objąć olbrzymi wachlarz zagadnień, nieraz bardzo złożonych i dotyczących rozmaitych dziedzin życia i wiedzy. Co więcej, czasy najnowsze przyniosły i ciągle przynoszą cały szereg nowych, trudnych i skomplikowanych problemów, nierzadko wręcz palących, a dawnym w wielu wypadkach przydały ogromnej ostrości. Wobec nich wszystkich należało zająć stanowisko, podawać jednoznaczne rozwiązania. I dlatego nie dziwnego, że wśród moralistów nierzadko można było spotykać opinie, iż w obecnej sytuacji jest rzeczą wręcz niemożliwą, by jeden człowiek był w stanie przygotować podręcznik teologii moralnej. Pogląd ten zdawało się potwierdzać to, że nowe próby podręczników wydawanych po Soborze budziły najczęściej niedosyt, a także znaczną krytykę.

Przy tym należy wziąć pod uwagę i to, że podręcznik taki miał podawać wskazania człowiekowi naszych czasów, a więc żyjącemu w świecie stechnicyzowanym, gdzie laicyzacja i sekularyzacja, a także ideologizacja i praktyczny materializm kształtują mentalność człowieka, konsumpcjonizm wpływa zdecydowanie na jego postawę, a wrażliwość na orędzie Boże podlega coraz większemu osłabieniu.

Ks. prof. Olejnik nie załamał się wobec tych trudności, nie cofnął się i wytrwał przy podjętym zamierzeniu. Wykazał odwagę, ale i męstwo, o którym potrafił nie tylko pisać. Przedstawił nam trud swojego życia w postaci podręcznika o profilu akademickim, wielką syntezę, prawdziwe *opus vitae*, owoc wielu żmudnych przemyśleń, cierpliwych i wnikliwych dociekań, owoc powolnego dojrzewania i konsekwentnego podążania w raz wytyczonym kierunku.

W dziele tym, jak w całej swej twórczości, wykazał jak najdalej idącą wierność nauce Kościoła, zaangażowanie nacechowane głęboką wiarą. Można nawet mówić o jakimś „kościelnym charakterze” jego myśli teologicznej. A przy tym przecież podejmował także tematy trudne i kontrowersyjne, kwestie zawile, budzące nieraz spory i dyskusje szukając uczciwie właściwych rozwiązań. W swoich zaś pracach badawczych wykazywał wielką ścisłość myślenia, poprawność metodyczną, jasność wykładu i przystępność. Dlatego można powiedzieć, że jako czelowy teolog kształtował oblicze polskiej moralistyki i w znacznym stopniu wytyczał kierunek dalszego jej rozwoju.

Rysując te cechy i zalety Jubilata mimo woli nasuwa się pytanie, gdzie leży tajemnica jego tak wielkich osiągnięć?

Zacznijmy od jego stosunku do nauki jako takiej. Otóż można wyraźnie zauważyć u ks. Olejnika jakąś szczególną cześć dla wiedzy jako specyficznej dziedziny działalności ludzkiej, która ma w sobie niejako coś sakralnego; o wyjątkowej randze i znaczeniu dla Kościoła i społeczeństwa. Jest to postawa spotykana dość często u tzw. „profesorów starej daty”, powiedzmy lepiej dawnej tradycji, gdy wiedzy stawiano w pewnym sensie ołtarze i otaczano ją kultem. Jeden z profesorów Uniwersytetu Warszawskiego z okresu międzywojennego zwykł był mawiać: „scientia est martyrium”. Jeśli weźmiemy znaczenie terminu „martis” w sensie ścisłym, to uprawianie wiedzy będzie znaczyło tyle, co świadczenie o prawdzie, a to przecież wymaga poświęcenia, wyrzeczeń i wielkiego długotrwałego trudu. Tylko za taką cenę można oczekiwać wyników i osiągnięć. Ten właśnie stosunek do nauki obserwujemy w życiu ks. prof. Olejnika, wiedzę bowiem wybrał za panią, której oddał się z wyjątkowym poświęceniem i ofiarnie jej służył. Tym więcej, że to jest wiedza teologiczna, a więc Boża i nie zachodzi tutaj kolizja między służbą Bogu i wiedzy; można spokojnie stwierdzić, że służba wiedzy jest służbą Bogu i pełnieniem Jego woli. I tak niewątpliwie ks. Olejnik ją traktuje.

Takie nastawienie ks. prof. Olejnika znalazło swoje dopełnienie w cnocie pracowitości i wytrwałości. Kto zetknął się bliżej z ks. Profesorem, miał możliwość obserwować jego ascetyczny w pewnym sensie tryb życia, nacechowany wyrzeczeniem i rezygnacją z tego, co odchodzi od wyznaczonego celu, trzymanie się ustalonego porządku, a także nadzwyczajną umiejętność wykorzystania czasu, wręcz każdej wolnej chwili.

Podziwiać też można zdolność do koncentracji i ukierunkowania swoich zainteresowań przy jednoczesnym posiadaniu i stosowaniu w wysokim stopniu sztuki odpoczywania. To wszystko wraz z dobrze zorganizowanym i ustawionym warsztatem badawczo-naukowym, przy jednoczesnym wykazywaniu się wręcz namiętną pasją badawczą pozwoliło

zdobyć rozległą wiedzę teologiczną i jej zaowocować tak dużym dorobkiem.

Dzisiaj, podsumowując w jakiejś mierze ten dorobek 40-lecia pracy naukowej, chylimy czoła wobec jego trudu i dzieła i życzymy wiele sił i mocy ducha dla dalszej pracy. Gratulując jak najserdeczniej tych wybitnych osiągnięć, życzymy doprowadzenia do końca rozpoczętego dzieła i przygotowania dalszych coraz doskonalszych wydań, bo przecież, jak każde dzieło ludzkie, może być ciągle udoskonalane.

2. Kościół wobec Żydów i judaizmu

Staraniem Wydziału Teologicznego Akademii Teologii Katolickiej i przy współpracy członków Komisji Episkopatu Polski do Dialogu z Judaizmem odbyło się w dniach 5 i 6 czerwca br. w Warszawie sympozjum pod hasłem *Kościół wobec Żydów i judaizmu*. O ile badania i otwarta wymiana myśli polskich i żydowskich historyków mają już pewną tradycję i notuje się w nich znaczne postępy, o tyle dialog teologiczny, usilnie zalecany przez Sobór Watykański II i nauczanie papieskie, znajduje się w Polsce jeszcze w powijakach. Ale ostatnio sytuacja i w tej dziedzinie ulega korzystnej przemianie. Organizowane od 1985 r. przez krakowskie środowisko KIK-u *Tygodnie Oświęcimskie*, sesja *Religia i kultura żydowska* która w 1986 r. odbyła się w Pieniężnie oraz międzynarodowe kolokwium *Żydzi i chrześcijanie w dialogu* w kwietniu 1988 r. w Tyńcu, to ważne wydarzenia potwierdzające, że dialog chrześcijan i żydów stał się faktem. Sympozjum w Akademii Teologii Katolickiej zgromadziło wielu, zwłaszcza młodych, teologów z całego kraju i stanowi kolejny krok w procesie pogłębiania i ożywiania międzyreligijnych kontaktów.

Otwarcia sympozjum dokonał dziekan Wydziału Teologicznego ATK ksł prof. dr hab. Jan Łach. W wystąpieniu, poprzedzonym wspólną modlitwą z Ps 123, wskazał na potrzebę współdziałania chrześcijan i żydów w obliczu zagrożeń ze strony tych, którzy chcieliby budować świat bez Boga. Wielowiekowa nieufność i wrogość wyznawców obydwu bratnich religii przesłaniała wyrazistość świadectwa o Bogu Jedynym. Owocem podjętego dialogu powinno być więc przełamywanie uraz i barier na drodze do pojednania oraz świadectwo autentycznej wiary religijnej.

Pierwszy referat, zatytułowany *Żydzi i judaizm w nauczaniu Jana Pawła II*, wygłosił ks. doc. dr hab. Ryszard Rubiniewicz (KUL). Jest on z ramienia Komisji Episkopatu odpowiedzialny za przygotowanie do druku wszystkich najważniejszych dokumentów Kościoła dotyczących Żydów i judaizmu. Prelegent omówił teologiczne podstawy dialogu wytyczone przez Sobór Watykański II, zwłaszcza w 4. punkcie

Deklaracji *Nostra aetate*. Wspólną płaszczyzną stosunków chrześcijaństwa z judaizmem jest przede wszystkim wiara w Boga oraz szczególne więzy między Kościołem a narodem żydowskim, które opierają się na Bożym planie zbawienia. Braterski dialog teologiczny, który Jan Paweł II nazwał dialogiem „między pierwszą i drugą częścią Biblii”, oznacza dowartościowanie żywego dziedzictwa wiary. Jego celem jest wzajemne poznanie się i szacunek dla tożsamości religijnej każdej ze stron, daleki od synkretyzmu i prozelityzmu. Prelegent uwypuklił dwa ważne historyczne uwarunkowania aktualnych przemian w nastawieniu Kościoła do judaizmu — dramat Szoa i rzeczywistość państwa Izrael. Masowe ludobójstwo niemieckich nazistów stanowi poważne ostrzeżenie dla świata, „zbawczą przestrożę” (słowa Jana Pawła II w Oświęcimiu) przed niebezpieczeństwami złych struktur i zbrodniczej nieprawości. Z kolei odrodzone państwo żydowskie nakazuje zrewidować tradycyjną tezę chrześcijan jakoby długie rozproszenie Żydów było dowodem odrzucenia ich przez Boga. Zarazem stawia ono naród żydowski wobec nowych wyzwania i obowiązków. Wola zbliżenia obu stron powinna znaleźć wyraz w praktyce życia i ścisłej współpracy.

W drugim referacie ks. dr Waldemar Chrostowski (ATK) omówił *Zasadnicze aspekty reorientacji Kościoła wobec Żydów i judaizmu*. W nastawieniu wobec Żydów chrześcijańska teologia aż do naszych czasów była pochodną ogólnego stanu wzajemnych stosunków, obarczonych stereotypami, uprzedzeniami i niechęcią. Co więcej, często podporządkowywano ją założeniom utwierdzającym mechanizmy wrogości. W obecnym stuleciu, naznaczonym piętnem ludobójstw i totalitaryzmów, stawało się coraz bardziej jasne, że chrześcijanie i żydzi nie mogą dać wiarygodnego świadectwa o Bogu hołdując uprzedzeniom i współlistniejąc we wrogości. Okazało się też, że nie może być prawidłowo uprawianej teologii bez podjęcia dialogu ekumenicznego podzielonych wspólnot chrześcijańskich oraz dialogu chrześcijan z wyznawcami innych religii, podobnie jak nie może zaistnieć prawdziwy dialog bez reorientacji w teologii. Skoro teologia legitymowała nieufne czy wrogie nastawienie wobec żydów, to musi to ulec zmianie. Teologowie powinni uświadomić sobie funkcję prorocką, polegającą na obowiązku kwestionowania złych nawyków i przyzwyczajzeń. Posoborowa refleksja teologiczna chce modelować nową praktykę działania Kościoła dzisiaj. W zakresie stosunków z Żydami stawia sobie różne cele, lecz dwa wybijają się na plan pierwszy: głębsze wniknięcie w samoświadomość Kościoła oraz zmiana niewłaściwego nastawienia wobec wyznawców judaizmu. W oparciu o wypowiedzi Magisterium Kościoła i Jana Pawła II, które odzwierciedlają i uprawomocniają już dokonane przeobrażenia oraz wytyczają nowe horyzonty teorii i praktyki chrześcijan,

prelegent omówił obydwie kluczowe aspekty reorientacji. Ich motto zostało zaczerpnięte z papieskiego przemówienia w Moguncji (17. XI. 1980): „kto spotyka Jezusa Chrystusa, spotyka judaizm” oraz „święte zobowiązanie braterstwa”. Teologiczna refleksja podjęta w duchu zbliżenia powinna przyspieszyć pojednania zwaśnionych przez wieki wspólnot religijnych. W tym żmudnym procesie zasadniczą rolę odgrywać jednak nie przesłanki rozumowe, lecz najwyższe prawo sumienia. Owocem dialogu ma być przybliżenie jego uczestników do pełni misterium Boga i skuteczna współpraca w świecie wymagającym nadprzyrodzonej przemiany.

Popołudniową część pierwszego dnia rozpoczęła prelekcja ks. doc. dra hab. Michała Czajkowskiego (ATK): *Co to znaczy, że Jezus jest Żydem?* Przypominając żydowskie korzenie chrześcijaństwa nie możemy przemilczać faktu żydowskości Jezusa. On sam doceniał i wielokrotnie potwierdzał swoją żydowską tożsamość i dziedzictwo. Rytm Jego ziemskiego życia był wyznaczony wiernością przepisom prawa ST i obyczajom własnego narodu. W Osobie Jezusa i Jego misji uwydatnił się paradoks ciągłości i zasadniczej nowości, który w nader uroczysty sposób dał o sobie znać w słowach: „Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić” (Mt 5, 17). Równoległe do upowszechniania się pełniejszej wiedzy chrześcijan o ziemskim Zbawicielu, dostrzegalny jest wyraźny wzrost zainteresowania Jezusem z Nazaretu wśród myślicieli żydowskich. Wielu z nich (Sz. Ben-Chorin, M. Buber, P. Lapide) pisze o Nim z nieukrywana sympatią. W centrum teologii chrześcijańskiej znajduje się prawda chrystologiczna: Jezus Chrystus to prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Prawda o prawdziwym człowieczeństwie zakłada żydowskość Jezusa. Każdy kto ją ignoruje, jest o krok od doketyzmu, czyli poglądu, że Bóg tylko pozornie przyjął ludzkie ciało, tylko pozornie żył, nauczał i cierpiał. Prelegent szeroko omówił sformułowanie zawarte w watykańskiej Instrukcji *Żydzi i judaizm w głoszeniu Słowa Bożego i katechezie Kościoła katolickiego* (1985), że „Jezus jest Żydem, jest nim na zawsze”. Mając na uwadze starotestamentowe dzieje zbawienia trzeba powiedzieć: Jezus-Mesjasz musiał być Żydem, bo to stanowiło spełnienie obietnic Bożych danym narodowi wybrania. Jezus-Żyd to normatywny początek chrześcijańskiej tożsamości.

Tematem kolejnej prelekcji, wygłoszonej przez dra Stanisława Krąjewskiego (Warszawa) była *Ziemia Izraela w świadomości żydowskiej*. Gdy mówimy „Izrael” myślimy o Jakubie, o wszystkich pokoleniach Żydów, lecz także o ziemi, konkretnej ziemi, a nawet — co się z tym łączy — o państwie Izrael, bo trudno oddzielić żydowski stosunek do własnego kraju od stosunku do własnego państwa. Z ziemią Izraela wiąże Żydów pamięć, a więc przeszłość. Ziemia ta była jednak

i pozostaje ich przyszłością. Stosunek Żydów do ziemi Izraela wymaga uwzględnienia wszystkich wymiarów czasu, a nawet jeszcze jednego — wieczności. W każdym niemal pokoleniu byli Żydzi, którzy podążali do Ziemi Świętej, aby tam żyć i umrzeć, studiować Torę i służyć Bogu. Mieszkających w ziemi Izraela, których nazywano jiszuw, utrzymywano głównie z datków, jakie były zbierane w rozsianych po całym świecie żydowskich gminach. Ziemia Święta stanowiła też obraz i antycypację ostatecznej przyszłości. Na tle głębokiego przywiązania Żydów do niej szczególna rola przypadła w udziale diasporze, zaakceptowanej przez judaizm z różnym nasileniem. Mimo faktycznego rozproszenia stale dominowała wizja centralności Syjonu. Czasami stawała się tak metafizyczna, że nie koniecznie musiała prowadzić do praktycznych prób znalezienia się w ziemi Izraela. Tym niemniej w 1948 r. powstało państwo Izrael i odtąd to ono przypomina światu o żydowskim prawie do ziemi przodków, wyzwalając zarazem opory przed uznaniem tego prawa. Miłość do swojej ziemi jest w Izraelu przeżywana w sposób wyjątkowo konkretny. Nowe okoliczności historyczne wyzwołyły również szczególne napięcie między sytuacją żydowskiej ludności zamieszkującej w odrodzonym państwie a diasporą. Większość Żydów odczuwa głęboki związek z państwem Izrael, choć stosunek do niego i do jego sensu jest bardzo zróżnicowany.

W pierwszym dniu obrad mgr Andrzej Kosiński (Warszawa) odczytał komunikat *Kościół RFN wobec Szoa (1945—1985)*. W ciągu wojennego 40-lecia w RFN ukazało się kilkanaście znaczących dokumentów Kościoła katolickiego i Kościołów protestanckich poświęconych Żydom i judaizmowi. Wszystkie musiały ustosunkować się do dramatycznej przeszłości i kwestii odpowiedzialności Niemiec za zagładę Żydów. Wypowiedzi Kościołów pojawiały się zazwyczaj przy okazjach wspominania rocznic wydarzeń stanowiących tragiczne punkty zwrotne w dziejach niemiecko-żydowskich. Do takich należały kolejne rocznice „Kryształowej Nocy” („Reichkristallnacht”) oraz zakończenia wojny. Stałym elementem oficjalnych wystąpień jest ponawianie zachęty do współpracy, mimo obciążeń związanych z Szoa.

W drugim dniu sympozjum wygłoszono dwa referaty i dwa komunikaty. Wystąpienie Konstantego Geberta (Warszawa), opatrzone tytułem *Żydowskie życie religijne czasu Szoa*, zostało przyjęte jako cenne świadectwo o żydowskich bohaterach wiary w dobie martyrologii. Życie religijne w okresie naznaczonym piętnem niepojętej przemocy i bezprawia można odtworzyć jedynie na podstawie zachowanych dokumentów i relacji, które składają się na bardzo fragmentaryczny i często wewnętrznie sprzeczny obraz. Nad odczytywaniem przekazów ciąży świadomość, że istota rzeczywistości Szoa umyka naszemu pojmowaniu. Jedno wiemy na pewno: wiara była możliwa i przetrwała.

Prelegent przytoczył wzruszające przykłady głębokiej religijności Żydów, ponad ludzką miarę dręczonych i upokorzonych. Hitlerowski najazd na Polskę w zasadniczy sposób zmienił los mieszkających w niej wyznawców judaizmu. Jeszcze zanim rozwinął się program nazistowskiej zagłady, powszechne trudności czasu wojny i celowe represje władz okupacyjnych uczyniły żydowskie życie religijne niemożliwym. A przecież mimo bardzo trudnych warunków większość dochowała wierności wymogom prawa religijnego. Kult zeszedł do konspiracji i trwał. Wierność zasadom religii wyzwała bohaterstwo i bywała okupiona ofiarą życia. Oceniając religijność Żydów w getcie warszawskim anonimowy działacz stwierdził: „Prawdziwie pobożni stali się jeszcze bardziej pobożni, bo rozumieją oni i widzą we wszystkim rękę Boga. Niewierzący, przeciwnie, stali się jeszcze bardziej niewierzący. Chwiejni natomiast jęli się buntować przeciw Bogu, prowadzić przeciw Niemu wojnę, opluwać Niebiosą”. Prelegent rozprawił się z haniebnym stereotypem Żydów „prowadzonych jak bydło na śmierć”. Przywołując słowa Marka Edelmana, dowódcy powstania w getcie, powiedział, że „spokojna” śmierć jest o wiele trudniejsza od strzelania. Ważną rolę w kształtowaniu postaw odrzucających walkę zbrojną odgrywały pobudki religijne. Żydzi byli wychowywani w takim duchu, że przemoc znali od strony ofiary, a nie sprawcy. Zawsze była ona dla nich czymś niewłaściwym i wręcz wstrętnym.

Współ z prezentacją perspektywy żydowskiej w programie sympozjum przewidziany był referat red. Jerzego Turowicza: *Szoa jako wyzwanie dla chrześcijan*. Niestety, jego autor nie przybył do Warszawy z powodu choroby.

Komunikat: *Kościół w dialogu ekumenicznym a dialog z Żydami* przedstawił mgr Michał Klinger z Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Z punktu widzenia wyznawców prawosławia dialog z Żydami powinien być poprzedzony dialogiem wewnątrzchrześcijańskim. Tylko Kościół, który odbudował własną jedność może być wiarygodnym partnerem w kontaktach z judaizmem. Oznacza to potrzebę ożywienia i zintensyfikowania wysiłków ekumenicznych, służących zjednoczeniu rozdartych wspólnot chrześcijańskich.

Stanisław Musiał TJ (Kraków) podał komunikat: *Wokół sprawy Sióstr Karmelitanek w Oświęcimiu*, w którym poruszył żywo interesującą społeczność polską oraz wspólnoty żydowskie kontrowersję dotyczącą klasztoru usytuowanego w bezpośredniej bliskości obozu zagłady Auschwitz. Omówił okoliczności decyzji o mającym nastąpić przejściu sióstr do projektowanego Centrum Informacji, Wychowania, Spotkań i Modlitwy. Całość tego wystąpienia została zamieszczona w *Piśmie Okólnym* Biura Prasowego Episkopatu Polski z dn. 29. V.—4. VI. 1989 r.

i — jak należy się spodziewać — zostanie upowszechniona przez prasę katolicką.

Symposium zakończył referat przewodniczącego Komisji Episkopatu do Dialogu z Judaizmem bpa prof. dra hab. Henryka Muszyńskiego *Dialog z Żydami i judaizmem — próba bilansu i perspektywy na przyszłość*. Nawiazanie dialogu już się dokonało. Niektóre Kościoły lokalne, zwłaszcza w Europie Zachodniej i USA, osiągnęły w nim znaczny postęp. W Polsce wzajemne kontakty podjęto z pewnym opóźnieniem, lecz rozwijają się one dość intensywnie. Nie przebiegają bez zahamowań i trudności, stanowiących balast trudnej przeszłości. Dialog jest powinnością wszystkich wierzących w Chrystusa, którzy w ten sposób głębiej uświadamiają sobie i przeżywają własną tożsamość.

W teologicznym spotkaniu chrześcijan i żydów uczestniczyło kilku znakomitych gości, których obecność należy z satysfakcją odnotować. W pierwszym dniu gościł ambasador Mordechai Palzur, szef Sekcji Interesów Izraela w PRL. W swoim wystąpieniu podkreślił, że trudna przeszłość polsko-żydowska nie może paraliżować wzajemnych stosunków. Trzeba niestrudzenie podejmować wysiłki służące zbliżeniu judaizmu i Kościoła. Jest to jedynie słuszna odpowiedź na zastarzałe obciążenia i obustronne urazy. Mając świadomość przeszłości trzeba zwrócić się ku przyszłości, a nie wracać do rozdrapywania ran. Ambasador ocenił symposium jako cenny przyczynek dla zakończenia 20. letniej (1968 r.) nieobecności Izraela w Polsce po 1000 latach obecności w niej Żydów. Drugiego dnia przybyli na obrady dwaj goście z Paryża: ks. Jean Dufardin, przewodniczący Komisji Episkopatu Francji do Dialogu z Judaizmem, oraz ks. Pierre d'Ornellas, sekretarz kard. J. M. Lustigera. Ks. J. Dufardin z uznaniem odniósł się do podjęcia w Polsce dialogu z Żydami, oceniając swój udział w spotkaniu jako owocne doświadczenie. Wśród zagranicznych gości był również prof. J. H. Satterwhite z Bluffton College (USA).

W dwudniowej wymianie myśli wzięło udział prawie 60 uczestników. Byli wśród nich profesorowie teologii ze wszystkich liczących się ośrodków akademickich kraju, wykładowcy i przełożeni seminarij, doktoranci i studenci, dziennikarz prasy katolickiej, historyk, literat i lekarz. Referaty i komunikaty stały się przedmiotem żywych dyskusji, w których zabrało głos ponad 20 osób. Wśród zgłaszanych postulatów dominowało pragnienie, aby treści dyskutowane przez specjalistów upowszechnić na jak najszerszą skalę. Muszą one wpływać na praktykę życia chrześcijańskiego i docierać do świadomości wierzących. Uczestnicy zgodnie podkreślili celowość organizowania teologicznych spotkań, które sprzyjają zbliżeniu wyznawców obu bratnich religii.

Bezpośrednio po zakończeniu symposium, w sąsiadującym z ATK gmachu Metropolitalnego Seminarium Duchownego odbyło się robocze

posiedzenie Komisji Episkopatu do Dialogu z Judaizmem, w którym wzięli udział również goście z Francji. (Opracował ks. Waldemar Chrostowski)

II. Wykłady profesorów z zagranicy

Dnia 18 kwietnia 1989 r. ks. prof. dr Bernard Orchard z Londynu wygłosił wykład pt. *Rozwiązanie problemu synoptycznego*. Dziekan Wydziału Teologicznego uniwersytetu w Tübingen (RFN), ks. prof. dr Norbert Greinacher wygłosił dnia 12 maja 1989 r. wykład pt. *Teologia praktyczna jako krytyczna teoria praktyki Kościoła*.

B. WYDZIAŁ KOŚCIELNYCH NAUK HISTORYCZNYCH I SPOŁECZNYCH

I. Wykłady profesorów z zagranicy

Dnia 5 kwietnia 1989 r. prof. Franz Furger, dyrektor Instytutu Chrześcijańskich Nauk Społecznych uniwersytetu w Münster (RFN) wygłosił wykład pt. *Ewolucja i perspektywy katolickiej nauki społecznej od „Rerum novarum” do „Sollicitudo rei socialis”*. Oto jego streszczenie:

„Katolicka nauka społeczna jest faktem — stwierdził F. Furger — jest doktryną zwartą i uporządkowaną, ale też często pomijaną jako nie korespondująca z szybkimi przemianami jakie dokonują się we współczesnym świecie. Ostemplowanie nauki społecznej Kościoła jako nauki nieprzydatnej i przestarzałej jest niestuszne, ale też nie wszystko dorasta w niej do rzeczywistości”. Stwierdzenie to zostało wyjaśnione w wykładzie, w którym można wyróżnić dwie zasadnicze części, a mianowicie: historyczny przegląd dokumentów społecznych Kościoła oraz perspektywy katolickiej nauki społecznej we współczesnym świecie.

Dwie kluczowe encykliki: Leona XIII (1891) i Jana Pawła II (1987) obejmują czas systematycznego ujmowania nauki społecznej Kościoła. Oczywiście nauczanie takie było już znane wczesnemu chrześcijaństwu, które starało się udzielić odpowiedzi na problemy związane z istniejącymi wówczas społecznie uzasadnionymi instytucjami. O ile jednak społeczne *status quo* było wtedy regulowane etyką uczynków miłosierdzia, o tyle w nowej, XIX-wiecznej rzeczywistości, zdeterminowanej przez galopującą industrializację, konieczne okazało się nowe ujęcie etyczne. Dowodem tego są różne tendencje do rozwiązywania problemów ekonomiczno-społeczno-politycznych jeszcze przed *Rerum novarum*. Przykładem mogą tu służyć próby odnowy podjęte na terenie Włoch, nie zawsze korespondujące z instrukcjami papieskimi, albo pró-

by stworzenia państwa kościelnego na terenie Belgii. Z tego ogólnego nurtu wyrosła również Szkoła Fryburska (*nota bene* pierwsze systematyczne ujęcie nauki społecznej Kościoła), która opracowała projekt pierwszej encykliki społecznej Leona XIII.

Zdaniem F. Furgera encyklika *Rerum novarum* była wyrazem tego, iż do świadomości Kościoła dotarła potrzeba ujęcia etyki dostosowanej do nowej sytuacji, przy czym Kościół ogłosił jako doktrynę społeczną zasady, których źródłem były ruchy niejako oddolne. Prawdziwy jednak rozwój katolickiej nauki społecznej nastąpił dopiero w połowie XX wieku po ukazaniu się encykliki Piusa XI *Quadragesimo anno*. Nauczanie to nadało zasadom głoszonym w *Rerum novarum* pełniejszy kształt z jednoczesnym uwzględnieniem nowej sytuacji politycznej w obliczu stalinowskiego totalitaryzmu i faszystowskiego nacjonalizmu. Ogólnie można powiedzieć, że o ile między *Rerum novarum* i *Quadragesimo anno* ujęcia były raczej doraźne i chaotyczne, o tyle następny etap katolickiej nauki społecznej między *Quadragesimo anno* i *Mater et Magistra* odznacza się większą systematycznością, głównie dzięki niemieckiemu nurtowi społecznemu.

W tym też nurcie został opracowany projekt nowej encykliki Jana XXIII *Mater et Magistra*. Ostateczna jednak redakcja została powierzona nurtowi francusko-belgijskiemu, który zyskuje prawo obywatelstwa w oficjalnym nauczaniu społecznym Kościoła. Ogólnie rzecz biorąc, różnica między tymi dwoma nurtami polegała — według F. Furgera — na tym, że nurt niemiecki opierał się na zasadach prawa naturalnego, francuski zaś na doświadczeniu empirii. W konsekwencji zasady godności człowieka i subsydiarności wyeksponowane w encyklikach poprzedników ustąpiły pierwszeństwa zasadzie solidarności globalnie pojętej. W tym też duchu utrzymane są następne dokumenty, a mianowicie *Populorum progressio* Pawła VI i *Gaudium et spes* Soboru Watykańskiego II.

Swoistym kolażem obu nurtów stały się dwie encykliki Jana Pawła II: *Laborem exercens* i *Sollicitudo rei socialis*. Niemalby wpływ na kształt nauki społecznej Kościoła zawartej w tych encyklikach, miały zapewne dążenia ekumeniczne, a więc zbliżenie do protestanckiej nauki społecznej jak również będąca wciąż w centrum zainteresowania, teologia wyzwolenia.

Ewangeliczne zobowiązanie miłości bliźniego ma wielopostaciowe rozwiązanie w historii katolickiej nauki społecznej i chociaż opiera się ona na niezmiennych zasadach, to jednak ta sama motywacja w działalności prowadzi do różnych rozwiązań szczegółowych w zależności od czasu, środowiska, problemów wobec których staje. Żaden z zarysowanych nurtów, mających wpływ na oficjalną doktrynę społeczną Kościoła nie stanowi — zdaniem F. Furgera — katolickiej nauki społecznej

nej jako całości. *Dobra katolicka nauka społeczna* — zilustrował F. Furger — jest jak skrzynka rzemieślnika z narzędziami. Zadaniem współczesnej nauki społecznej i tych, którzy ją uprawiają jest dodawanie takich kluczy, które pozwolą rozwiązywać nowe i specyficzne problemy w konkretnej, co do miejsca i czasu, życiowej sytuacji. Każdy zaś nowy klucz staje się ubogaceniem społecznej nauki Kościoła i zbliżeniem jej do prawdy i do rzeczywistości. (Streścił ks. Kazimierz Papić).

Dnia 8 maja 1989 r. ks. prof. dr Rudolf Weiler z Uniwersytetu Wiedeńskiego wygłosił wykład pt. *Recepcja encykliki Sollicitudo rei socialis w międzynarodowej opinii publicznej*. Wykład był próbą podsumowania głosów i komentarzy, jakie w Pierwszym Świecie pojawiły się w związku z ostatnią społeczną encykliką papieską. Zróżnicowany odbiór zarówno tez metodologicznych, jak i treściowych tej encykliki jest doskonałą ilustracją różnego stosunku do katolickiej nauki społecznej w ogóle. Autorzy głosów krytycznych podnosili przede wszystkim brak pogłębionej, rzeczowej analizy sytuacji ekonomicznej współczesnego świata. Wyczuwa się — dowodzili — zwłaszcza nieobecność ekspertów nauk ekonomicznych przy przygotowaniu encykliki.

Najważniejsze zarzuty wobec *Sollicitudo rei socialis* można sprowadzić, zdaniem autora referatu, do następujących:

— Sformułowanie „rozwój prawdziwy” często i z aprobatą stosowane w encyklice, pośrednio sugeruje negatywną ocenę postępu materialnego.

— Uproszczeniem jest twierdzenie, jakoby przedział między tzw. bogatą Północą i biednym Południem w ciągu ostatnich 20 lat zdecydowanie powiększył się.

— Doszukując się dziś przyczyn niesprawiedliwości społecznej, na skalę światową trzeba uwzględnić ich różnorodność i kompleksowość. Dawno już nie ma jednego, monolitycznego świata kapitalistycznego, ani też — socjalistycznego, jak to zdają się sugerować stosowane w encyklice podziały na Pierwszy i Drugi Świat oraz na bloki Zachodni i Wschodni. Pożądane byłoby większe różnicowanie stopnia odpowiedzialności w obrębie owych „Światów” za istniejącą dziś, trudną sytuację gospodarczo-polityczną.

— Kwestionuje się także ekonomiczny realizm encykliki. Nie do utrzymania, zdaniem autora artykułu w *The Economist* jest np. teza, że po osiągnięciu pewnego poziomu należy zahamować lub w ogóle zatrzymać dalszy rozwój i rozdzielić „dobra zbywające”. Tymczasem, jak zauważył kiedyś Nell-Breuning, w obrębie ekonomii należy myśleć ekonomicznie. Nie można bez groźby poważnych perturbacji dla porządku społecznego, po prostu zawiesić funkcjonowanie prawa podaży i popytu.

— Pewną niekonsekwencją w nauczaniu społecznym Kościoła jest dekladowanie wyłącznie kompetencji moralnej, a nie technicznej przy jednoczesnym pokazywaniu przykładów pożądaných rozwiązań.

— Kluczowa kategoria encykliki — solidarność — ujmowana jest przez papieża jako cnota moralna, uzdalniająca i inspirująca człowieka do wychodzenia ku potrzebującym i dzielenia się z nimi. Tymczasem wyłącznie apelatywny wymiar solidarności należałoby uzupełnić. Dziś solidarność winna być przede wszystkim podstawą sprawiedliwego porządku społecznego, opartego o zasadę wzajemności. Należy więc koncentrować się raczej na szukaniu dróg konkretyzacji biblijnego wskazania „jedni drugim brzemiona noście”.

W podsumowaniu swego wystąpienia autor zauważył, że w Trzecim Świecie, a także w państwach bloku Wschódniego, encyklika spotkała się z przychylnym przyjęciem. Jej krytyka przez Pierwszy Świat jest w dużej mierze wyrazem krytycznego nastawienia do Kościoła w ogóle. Zasadność wysuwanych zarzutów trzeba też oceniać w świetle faktu, że encyklika jest zwykle dokumentem okolicznościowym. Z istoty swej ma charakter apelatywny. Wymaganie od niej systematycznego, podręcznikowego wykładu jest więc nieporozumieniem. Natomiast bardziej właściwa wydaje się właśnie personalistyczna i teologiczna opcja Jana Pawła II. (Streściła Aniela Dylus).

Dnia 12 maja 1989 r. prof. dr Dietmar Mieth z uniwersytetu w Tübingen (RFN) wygłosił wykład pt. *Nauka — technika — ekonomia. Zakres naszej odpowiedzialności*. Oto jego streszczenie:

Technika tak mocno kształtuje współczesną mentalność, że można mówić o mentalności i konsekwentnie cywilizacji technicznej. Wszechwładna technika obdarzona mandatem zaufania, iż wszystko można dzięki niej uczynić i uzasadnić. Techniczno-ekonomiczny świat zdaje się być jedynym światem dyktującym ludzkości jej logos — sposób myślenia i ethos — sposób postępowania. *Między wiedzą, techniką a ekonomią zachodzi immanentny związek* — stwierdził prof. D. Mieth w wykładzie — *jest to jakby współczesna święta trójca*. Zarzutowi, iż o wiedzy można mówić w sposób autonomiczny, wyseparowany, przeczą fakty wskazujące na jakby koniecznościowy związek — człowiek chce praktycznie, technicznie i ekonomicznie zastosować to, co zdołał zbadać lub też wymyślić. Mamy również do czynienia z czymś w rodzaju dyktatury czynników gospodarczych i ekonomicznych wobec nauki. Każdy projekt badawczy często jest ekonomicznie kontrolowany. Zachodzi więc tutaj sprzężenie zwrotne.

Mimo jednak owej fascynacji światem ekonomiczno-technicznym, człowiek staje wobec przykrych doświadczeń, które rodzą mieszane uczucia pomiędzy zachwytem a zagrożeniem, odczucie egzystencjalnego lę-

ku. Przykładowo można wskazać badania jądrowe i związane z tym problemy ekologiczne albo eksperymenty biomedyczne i zagrożenie manipulacji zaistniałym życiem ludzkim. Skłania to człowieka do postawienia pytań o charakterze etycznym, zwłaszcza, że współczesna nauka, technika i ekonomia są jakby odporne na zdroworozsądkowe apele. Szalony pęd tych dziedzin, determinowany przez teorie *przełomu, neutralności i nieskończonego przystosowywania się* (mające zresztą wiele teorii przeciwnych, jak teoria *granicy wzrostu gospodarczego, immanentnego niebezpieczeństwa wytworów ludzkich czy też skończoności i przygodności bytu ludzkiego*) sugeruje mentalność prymatu techniki przed etyką.

Problem jednak nie zamyka się w samym postawieniu pytań, lecz przede wszystkim w postawieniu właściwych pytań. Na ogół pytanie brzmi: *czy wolno człowiekowi...?* — przy czym pytanie to postawione jest odnośnie skutków i często zbyt późno. Pytanie powinno być raczej sformułowane jako: *co powinien człowiek chcieć?* Tak postawione pytanie stoi niejako u podstaw, jest fundamentalne w stosunku do innych pytań szczegółowych. Pytanie to zaś musi być postawione, w swej samoodowiedzialności, przez wspólnotę ludzką jako taką w całości, aby w ten sposób uniknąć niebezpieczeństwa dyktatury jednej grupy, np. ekologów. Szczególna odpowiedzialność spoczywa oczywiście na ludziach nauki (wszystkich dziedzin), którzy powinni posiadać swoją autonomię wobec uwarunkowań ekonomicznych, często dyktatorskich w zakresie kierunku badań.

Skoro została określona forma i podmiot pytania, warto dodać, że powinno być ono postawione we właściwym czasie i we właściwym miejscu. Chodzi o to aby refleksja etyczna była uprzednia w stosunku do poczynań naukowo-techniczno-ekonomicznych i aby dotyczyła istoty problemu. *Nie należy tak rozwiązywać problemów* — wskazał prof. D. Mieth — *aby problemy powstałe przy ich rozwiązywaniu były większe od problemów rozwiązywanych.*

Zarysowane skrótowo refleksje etyczne domagają się rozwiązania innego problemu natury pragmatycznej. A mianowicie, jak je przekazać technikom, ekonomistom, politykom. Sama bowiem bariera bezpieczeństwa nie jest ostatecznym rozwiązaniem, nie jest wystarczająca. Wydaje się być to problemem nierozwiązywalnym. Zwłaszcza, że do rzetelnej motywacji wskazań etycznych potrzebne jest egzystencjalne doświadczenie stopni i kryteriów bezpieczeństwa, a wtedy ocena etyczna jest już oceną zaistniałych złych skutków. Jedno jest pewne, iż wzrost świadomości etycznej wpływa na wzrost mentalności (określonej tutaj jako mentalność techniczna) a przez to na wzrost bezpieczeństwa. (Streścił ks. Kazimierz Papciak).

Opr. Antoni Lewek